

## Oporopowrotnicy

Zbigniew Rykiel

Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko,  
al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, Polska

[gniew@poczta.onet.eu](mailto:gniew@poczta.onet.eu)

ORCID: 0000-0002-4580-127X

---

Katarzyna Kajdanek: Powrotnicy. Reurbanizacja w perspektywie przebiegu życia.  
Kraków 2022: NOMOS; 354 str.

---

Punktem wyjścia recenzowanej książki, raczej jednak implikowanym niż eksplikowanym, jest obserwacja, że system osadniczy Polski jest w fazie suburbanizacji, co potwierdza opublikowany przez Główny Urząd Statystyczny wzrost gęstości zaludnienia w ciągu ostatniego roku (2021-2022) w powiatach podmiejskich wokół 11 spośród największych miast Polski. Nie znaczy to jednak, że nie da się zauważyć *procesów*, a raczej *symptomów*, reurbanizacji, chociaż skali tych procesów dość jeszcze daleko do przekształcenia się w *fazę* reurbanizacji, tym bardziej że – w klasycznym ujęciu faz urbanizacji – fazę reurbanizacji powinna poprzedzić faza kontrurbanizacji, której w Polsce nie widać. Może to wynikać zarówno z faktu, że Polska jest krajem zbyt małym, a zwłaszcza zbyt mało zróżnicowanym fizjograficznie i klimatycznie, by kontrurbanizacja mogła się tu dokonać. Być może jednak w Polsce jest możliwa reurbanizacja bez kontrurbanizacji, co sugeruje druga część recenzowanej książki. Tak czy owak, przedmiotem zainteresowania Katarzyny Kajdanek jest nie analiza systemu osadniczego, lecz symptomy reurbanizacji, przede wszystkim zaś reurbanizacja z perspektywy raczej ludzi i rodzin niż zbiorowości i społeczeństwa. Autorkę intere-

sują bowiem przyczyny i motywacje *powrotników*, tj. osób, które swe decyzje przeprowadzenia się z miasta do jego strefy podmiejskiej postrzegają jako niepowodzenie realizacji planów życiowych, czego skutkiem jest decyzja o powrocie nie tyle nawet do miasta, ile do jego centrum.

Powrotnicy są nieliczni, jednakże „[b]adania społeczne, które w centrum zainteresowania stawiają historie [„]pojedynczych ludzi[”<sup>1</sup> – cokolwiek to znaczy], mają na celu odkrywanie mechanizmów ekonomicznych i społeczno-kulturowych, które odbijają się w biografiami” (s. 41). Z „indywidualnych narracji i wyjątkowych [...] historii wyłaniają się wzory i podobieństwa, motywy i trajektorie kształtowane decyzjami osobistymi, ale podejmowanymi w warunkach wspólnych dla innych ludzi” (tamże). Doświadczenia 46 respondentów, z czego 46% z Warszawy i 20% z Wrocławia, 61% kobiet oraz 85%<sup>2</sup> osób z wyższym wykształceniem, nie są reprezentatywne statystycznie, ich doświadczeń nie można więc uogólniać, można w nich jednak poszukiwać „śladów oddziaływania ogólniejszych mechanizmów politycznych, ekonomicznych i społeczno-kulturowych” (s. 41). Takie badanie ma sens jedynie przy założeniu, że mamy tu do czynienia nie z ujęciem ilościowym, lecz fenomenologicznym. W tym jednak kontekście nie jest oczywiste, czy książka jest poświęcona choćby symptomom procesu reurbanizacji, czy jedynie przypadkom decyzji osobniczych, które ilustrują, być może, jakieś szersze zjawisko społeczne, trudno jednak przesądzić przed doczytaniem książki do końca, że jest to reurbanizacja w klasycznym rozumieniu tego terminu.

Bardziej niż analizą socjologiczną „powrotników z suburbiów” (gdzie te ostatnie mają być nieoczywistym synonimem dwóch dalej wspomnianych terminów) książka jest opowieścią o doświadczeniu życia powrotników w strefie podmiejskiej, utożsamianej przez autorkę bezzasadnie z przedmieściami, „wyprowadzce i ponownym rozgospodarowaniu się w mieście. O strategiach radzenia sobie z wyzwaniami, kiedy na wyprowadzkę jest za wcześnie, o nadawaniu sensu godzinom traconym na dojazd[y]. O bolesnym rozczarowaniu [...] katastrofą [ekologiczną] przedmieść i o tym, jak trudno być podmiejską matką. O domu, który z upragnionego [...] gniazda [ro-

---

<sup>1</sup> Cudzysłowy w nawiasach kwadratowych są wskaźnikami dystansowania się recenzenta od terminologii użytej w cytatach.

<sup>2</sup> Procenty nie sumują się do 100, gdyż dotyczą odmiennych kategorii respondentów.

dzinnego] staje się źródłem zmartwień i balastem nie do udźwignięcia. O uldze i smutku opuszczania podmiejskiego [...] siedliska [rodzinnego]. O ekonomicznym i statusowym przywileju wykupienia się ze złego adresu, który przestaje odpowiadać preferowanemu sposobowi życia. Ale także o odnalezieniu szczęścia w mieście. Odzyskanej spontaniczności i wolności od dojazdów. O przesiadaniu się z samochodu na rower, o nadrabianiu zaległości w relacjach społecznych i budowaniu poczucia niezależności, o zaangażowaniu społecznym i obywatelskim na rzecz nowego miejsca zamieszkania. O tym, jak zmiana adresu zmienia życie” (s. 12).

Ta *opowieść* autorki jest w znacznym stopniu oparta na wypowiedziach respondentów przeprowadzonych wywiadów, *powrotnikom* płci obojga autorka pozwala bowiem mówić ich własnym głosem, chociaż komentarze lub uogólnienia autorki nie są bynajmniej marginalnym elementem jej opowieści, lecz raczej jej wątkiem przewodnim. Wynika z tego typ przyjętej narracji, której autorka nie narzuca filtra „akademickiej narracji” (s. 16), cokolwiek miałyby to znaczyć. Autorka stwierdza, że „teksty akademickie rzadko są piękne i czułe” (s. 24). Nie jest jasne, czy ten subtelny dystans do stylu nazwanego kurtuazyjnie akademickim odnosi się do neopozytywistycznego typu narracji, czy raczej do typu pseudohumanistycznego („chómanistycznego”) w socjologii polskiej. Ten pierwszy uchodzi – przynajmniej w przekonaniu jego zwolenników – za kwintesencję stylu naukowego, ten drugi zdaje się natomiast dominować w głównym nurcie socjologii polskiej, gdzie można uważać się za humanistę na tej jedynie podstawie, że nie podlega się przymusowi kulturowemu przestrzegania dyscypliny i logiki wywodów oraz norm poprawności językowej.

Sugerowaną przez autorkę *czułość* języka jej narracji można by powiązać z humanistycznym typem narracji, chociaż narracja ta jest prowadzona językiem bardzo współczesnym, tj. bardziej współczesnym od kanonów polszczyzny cenionych przez piszącego te słowa. Do cech tego *języka bardzo współczesnego*, niezakwestionowanych przez korektę, należą: unikanie przysłówków, frazeologizacja szyku, przymiotnikotwórstwo, kontaminacje, nieklasycyzm form dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników rodzaju żeńskiego, nieklasycyzm ortografii w wyrazach złożonych, pluralizacja rzeczowników niemających liczby mnogiej, brak związku zgody, poprzedzanie przymiotników zaimkiem wskazującym, podwójne przyimki, nadu-

żywanie przyimka „na”, pomylenie znacznego ze „znaczącym”, nietrafnego z „nie-  
trafionym”, realistycznego z „realnym”, licznych z „dużą liczbą”, degenderyzacja  
„rodzica”, deterytorializacja „obszaru”, pomylenie przedmiejskości (peryferii miasta)  
z podmiejskością (obszarami pozamiejskimi) oraz naszpikowanego ponad miarę wy-  
rozumiałości czytelnika różnymi „efektami”, „charakterami”, „pryzmatami”, „wa-  
chlarczami”, „kondycjami” i „pochodnymi”.

Ten typ narracji nazywa autorka daniem „sobie więcej wolności w posługi-  
waniu się językiem” (s. 24), co przejawia się w elementach „stylu pamiętnikarskiego  
[...], literackiego [... i] publicystycznego” (tamże), chociaż wymaga to od czytelnika  
natężenia dobrej woli, aby móc uwierzyć, że owo „więcej wolności” nie jest jedno-  
znaczne z dowolnością. Trudno jednak uznać, że styl publicystyczny, który dominu-  
je w początkowej części książki, jest przykładem czułości języka, jeśli bowiem  
„wspięcie się na chybotliwą drabinę nieruchomości” (s. 34) jest przykładem czego-  
kolwiek, to raczej bełkotu. Charakterystyczne dla głównego nurtu socjologii polskiej  
specyficzne rozumienie pojęcia geografii („ciasna geografia przedmieść” na s. 47  
i „geograficzna dezorientacja” na s. 55) jest zaś raczej przykładem stylu kabaretowe-  
go niż czułego. W rezultacie trudno oprzeć się wrażeniu, że – mimo fascynacji czuło-  
ścią języka – „chómanistyczny” typ narracji głównego nurtu socjologii polskiej jest  
trudny do przewyciężenia, chociaż czytelnik docenia wysiłek autorki w tym kie-  
runku. Kiedy czytelnik czyta, że „więzy [...] przekształciły się w więzi” (s. 52), to ma  
nadzieję na analizę przekształcenia się ograniczeń w spójność, po namyśle dostrzega  
jednak ze smutkiem tylko „więcej wolności” językowej. Dotyczy to również stwier-  
dzenia, że „więzy sąsiedzkie [...] to więź” (s. 130), chociaż bowiem jest to wypo-  
wiedź respondentki, to jednak nieskomentowana przez autorkę.

Uzasadnieniem, a może usprawiedliwieniem, takiego sposobu narracji jest  
opinia autorki, że „[w]iedza socjologiczna powinna wracać do społeczeństwa i zmie-  
niać je, a to wymaga komunikowania wyników badań w [']sposób zrozumiały[']<sup>3</sup>  
także dla osób spoza akademii” (s. 24), co można by sprowadzić do wniosku, że ce-  
lem książki było poszerzenie grona czytelników. Autorka wskazuje bowiem wyraź-  
nie, że nie chciała, żeby książka była czytana „jedynie przez wąskie i wciąż kurczące

---

<sup>3</sup> Por. przypis 1.

się grono badaczek i badaczy [...] rozumiejących konwencję i język pojęć nauk społecznych” (s. 25). Jeśli jednak miałyby to znaczyć, że „komunikowanie w sposób zrozumiały” musi być tożsamy z *językiem bardzo współczesnym*, to może się okazać, że będzie on zrozumiały *tylko* dla osób spoza akademii.

Szczęśliwie jednak lektura pierwszej części książki prowadzi czytelnika do wniosku, że zapowiadany publicystyczny styl wypowiedzi jest całkiem udanym przykładem reportażu, który czyta się dobrze, a miejscami bardzo dobrze, i czułość języka jest tu ewidentna może nie wszędzie, ale jednak dość często. Jeśli by przyjąć dominującą, jak można sądzić, w głównym nurcie socjologii polskiej, chociaż nigdy nieeksplikowaną tezę, że socjologia jest raczej nieco tylko uporządkowaną publicystyką niż neopozytywistycznie rozumianą nauką, to obszernie fragmenty pierwszej części recenzowanej książki można by z satysfakcją uznać za przykład socjologicznej literatury czulej, a miejscami nawet pięknej. Pojawiające się w pierwszej części książki powtórzenia wypowiedzi niektórych „powrotników” w różnych jej rozdziałach są jednak nieco nużące dla czytelnika, który nie ma kłopotu z amnezją następową.

Książka składa się z dwóch „zasadniczych części” (s. 24), skądinąd niezatytułowanych, które „różnią się celem, dla którego powstały, [...] mają odrębną strukturę i są napisane odrębnym językiem” (tamże). Część pierwsza jest „zaproszeniem do poznania doświadczenia życia na przedmieściach widzianego z perspektywy osób powracających z suburbiów do miasta” (tamże). Część druga zawiera „syntezę istniejących opracowań naukowych na temat reurbanizacji, która jest kontekstem teoretycznym [...] metaanalizy ruchliwości mieszkaniowej w perspektywie przebiegu życia” (s. 25), co ma być „splaceniem akademickiego długu” (tamże), cokolwiek to znaczy, wobec poprzedników zajmujących się tą problematyką. Podział części książki na rozdziały i podrozdziały nie jest klarowny, tym bardziej że te (pod)rozdziały nie są numerowane, ich hierarchia nie wszędzie oczywista, a oprócz części „zasadniczych” jest jeszcze kilka części, a raczej cząstek, niezasadniczych.

Historie wyprowadzek „młodych powrotników” ze strefy podmiejskiej, mylonej przez autorkę z przedmieściami (lokowanymi przez autorkę „na zewnątrz miasta” – s. 234), do miasta „to historie sukcesu” (s. 94) na tle smutnego obrazu powszechnych trudności młodych ludzi w realizacji ich marzeń o mieszkaniu

w mieście. „Młodzi powrotnicy są wyjątkiem od reguły potwierdzającej głęboką niewydolność polityki mieszkaniowej w Polsce, która nie może sprostać niewielkim, wydawałoby się, oczekiwaniom: wygodnego i dostępnego ekonomicznie mieszkania na start, z dostępem do efektywnego transportu publicznego i usług” (tamże). Analizowana i opisana w książce kategoria społeczna jest zatem nie tylko niereprezentatywna dla szerszego zjawiska społecznego, ale także nie bardzo odpowiada przyjętej przez autorkę kategorii *powrotników*. Bardziej adekwatna wydaje się w tym kontekście, nawiązująca do terminologii wojskowej, kategoria *oporopowrotników*. Opornik to bowiem taka część działa, która łagodzi gwałtowność ruchu powrotnego lufy po wystrzale. Sukces migracyjny „powrotników” wynika bowiem z łagodzenia trudności i uciążliwości powrotu do centrum miasta przez ponadprzeciętne możliwości ekonomiczne lub społeczne podmiotów tych migracji powrotnych. *Powrotników* jest „niewielu, ponieważ tylko nieliczni mogą sobie pozwolić na powrót” (s. 121).

Styl drugiej części książki różni się w zamierzeniu autorki od części pierwszej. Czytelnik z ulgą przechodzi do sprawnego czytania tekstu naukowego w narracji typu neopozytywistycznego, odpoczywając od jego czułości, jakkolwiek dziwi się brakowi obaw autorki, że ten styl może zniechęcić czytelników spoza akademii. Odmienność stylów pierwszej i drugiej części książki jest jednak wyraźnie widoczna tylko na początku tych części, dalej natomiast tylko przeważa, nie zaś się wyklucza. W części drugiej autorka omawia procesy reurbanizacji w kontekście klasycznych form urbanizacji, w tym dezurbanizację, co czytelnik przyjmuje z ulgą, że nie „desurbanizację” (jak na s. 232), oraz przeciwstawność suburbanizacji i reurbanizacji oraz krytyki ujęcia klasycznego. Reurbanizację rozumie autorka jako trend zmiany ludnościowej, stwierdzając, że zjawisko reurbanizacji „nie uchyla wagi [a może raczej przewagi] procesów suburbanizacji” (s. 234), co znaczy, że reurbanizacja nie jest przeciwieństwem, lecz uzupełnieniem suburbanizacji. Autorka wskazuje również, że w literaturze przedmiotu nie ma niemal śladów badania kategorii *powrotników*, co oznacza – o czym autorka wspomina dopiero na s. 317 – że jej praca jest przedmiotowo nowatorska.

Książce wyszłyby na korzyść zmiana kolejności pierwszej i drugiej części zasadniczej, co mogłoby skutkować takim ograniczeniem liczby czytelników obecnej

części drugiej, żeby obejmowało ono tylko kurczące się grono badaczy rozumiejących język nauk społecznych, pozostawiając obecną część pierwszą pozaakademickim miłośnikom czułości. Obecna część druga byłaby wówczas dobrym wstępem koncepcyjno-teoretycznym, obecna część pierwsza natomiast dobrą jego ilustracją empiryczną. Za zaproponowaną wyżej zmianą przemawia też fakt, że metodologiczna część książki znajduje się obecnie blisko jej końca (ss. 317-331) w postaci aneksu, co powoduje ograniczoną sensowność obecnej struktury tekstu.

W sumie czytelnik dostaje do rąk książkę ciekawą, ważną, przedmiotowo nowatorką i – co ciekawe – napisaną z potrzeby intelektualnej i pasji poznawczej, obejmującej też samofinansowanie badań (zob. s. 24). Książka ta może być podstawą dyskusji i polemik. Jest ona napisana w ramach uwarunkowanej socjologicznie i biograficznie narracji, do której piszący te słowa ma pewien dystans, nie może jednak nie przyjmować do wiadomości uwikłania autorki w konkretną tradycję badawczą, a zwłaszcza narracyjną.

Co zaś natomiast do czułości, to piszący te słowa bardziej ceni sobie jej ujęcie autorstwa Cypriana Kamila Norwida („Czułość”, 1861+):

*Czułość – bywa jak pełny wojen krzyk,  
I jak szemrzących źródeł prąd,  
I jako wtór pogrzebny...  
I jak plecionka długa z włosów blond,  
Na której wdowiec nosić zwykł  
Zegarek srebrny – – –*

Wpłynęło/received 06.12.2022; poprawiono/revised 10.12.2022